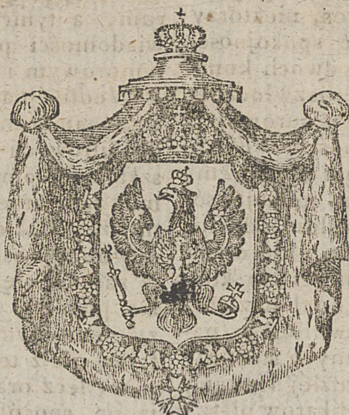
GAZETA

Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 28. — W Poniedziałek dnia 3. Lutego 1834.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Arensberg (na wyspie Oesel), dnia 6. Stycznia.

W dniu 6./18. Stycznia został tu otworzony Sejm zwyczajny. Stan rycerski zgromadzony w swoim pałacu i Deputowani udali się pod przewodnictwem Marszałka do kościoła luterańskiego, gdzie Superintendent miał kazanie stosowne do uroczystości. Po odbytém nabożeństwie udało się zgromadzenie napowrót do pałacu. Tu zagaił posiedzenie Sejmu Marszałek sejmowy mową, w któréj uczyniwszy wzmiankę, iż dzień ten jest właśnie dniem imienin N. Cesarza, wyliczył dobrodziejstwa, któremi N. Pan obdarzył prowincye nad morzem baltyckim położone. Wspomniał tu o nowéj liturgii luterańskiéj, o zbiorze przywilejów stanu rycerskiego i miast nadbaltyckich, o projekcie do Kodexu tychże prowincyi, ułożonym przez Radzcę Stanu Samsona von Himelsstern; o urządzeniu stanu włościańskiego; o rozporządzeniu aby urzędnicy sądowi co 6 lat na nowo byli obieranemi, i t. d. Po sessyi był suty obiad u Marszałka sejmu, na którym znajdowało się do 60 osób, a między innemi wszyscy członkowie stanu rycerskiego, naczelnie dowodzący Generał-Major Kalantinskoj oraz kilku innych Generałów i oficerów. Spełniono toast za zdrowie N. Pana. Wieczorem dał stan rycerski bal w sali rycerskiéj, ozdobionéj świeżo portretem N. Cesarza. — Jak słychać, dotychczesny Marszałek sejmowy, Baron von Buxhövdem został obrany na nowo Marszałkiem po raz 6ty, a to większością 45 głosów przeciw 3. Radzcami sejmowemi mianowani zostali: Baron Gustaw von Nolken zu Ficht, Baron Edward von Toll zu Pidduli i Pan Karól Güldenstubbe zu Karmel.

G r e c y a.

Z Nauplii, dnia 28. Grudnia.

Ostatni oddział wojska z Bawaryi przybył w tym miesiącu do Nawarynu w dobrém zdrowiu. Na tych samych okrętach odpłynął ztąd batalion 6. bawarskiego pułku liniowego z powrotem do swego kraju. Wkrótce ma tu przybyć znaczny oddział ochotników bawarskich. Stan naszych interesów krajowych jest zaspokajający. Przy miernych podatkach, trudni się obywatel i włościanin swym handlem, rzemiosłem i rolnictwem; słabszy i możniejszy, uboższy i bogatszy, używają równéj swobody i jednakiéj opieki praw, a publiczna władza coraz więcéj ustaloną zostaje. Regencya od czasu przybycia, nie miała jeszcze powodu do

przedsięwzięcia środków surowości, a gdy na znacznie zaludnionéj wyspie Tinos, niektórzy źle myślący starali się zaburzyć spokojność, dostateczném było pokazanie się dwoch kompanii wojska, do zaprowadzenia niezwłocznego, bez wystrzału iub jakiéj bądź surowości, zupełnego porządku i spokojności. Kilku Greków, którzy połączywszy się z niektóremi cudzoziemcami, chcieli zakłócić spokojność, zostali aresztowani i właściwym sądom oddani. Rezultaty śledztwa będą ogłoszone. Od czasu tych aresztowań ustały także intrygi, w których jednak lud żadnego nie miał udziału. Częściowe rabunki, skutki zadawnionego nałogu, i zabiegi teraz aresztowanych stronników, zmniejszają się coraz bardziéj i ustaną wkrótce, ponieważ złożona z Palikarów piesza i konna żandarmerya ciągle chwyta sprawców, i przed sąd stawia, który przeciw nim używa praw surowości. Taki jest prawdziwy stan Grecyi. Regencya, jeszcze nie spełna przed rokiem, zastała krajnę szarpaną przez wojnę domową, zostając w mocy niepowściągnionych naczelników stronnictw; Grecya, któréj włości były zburzone, pola spustoszone, bez sądów karzących bezprawia, stała już nad przepaścią całkowitego zniszczenia, do któréj ją głęboko wkorzeniona nienawiść stronnictw, podniecana chciwością zdobyczy, oraz prywatne i familiyne rozterki, bardziéj niż różność politycznych zdań zbliżyły.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 31. Grudnia.

Wiadomo, iż buntownik Kadi Kiran, którego Sułtan kazał aresztować, umknął do Iran. Rapporta przesłane od Essaad Baszy, Vali z Erzerum i Seraskiera tamecznego donoszą, iż gdy ten dowódzca buntowników zbliżył się do Ejalet Erzerum, Essand Basza kazał będącemu tam wojsku regularnemu wyruszyć do okolicy, w któréj się ów dowódzca znajdował, a nawet sam osobiście szukał go. Lecz Kadi Kiran umknął do Kars, a po wysłaniu tam Kommissarzy, schronił się do kwarantanny w Tyflis. W skutku dobrego porozumienia istnącego między dworem Cesarsko Rossyjskim i Wysoką Portą, Basza uwiadomił o tem Barona Rosen, Generała dowodzącego w Tyflis. Generał ten wydał Seraskierowi wzmiankowanego buntownika z stronnikami jego, w liczbie 600 do 700. Basza pojmał przeszło 100 ludzi z téj bandy, którzy się w okolicy rozproszyli, i doniósł, iż Kadi Kiran ze wszystkiemi jego stronnikami, stósownie do rozkazu sułtańskiego, trzyma w więzieniach w Erzerum. Wysoka Porta wyda późniéj w téj mierze rozporządzenie Gubernatorowi w Erzerum, a tymczasem Tatara Agassi, który te wiadomości przywiózł, zaszczyciła kaftanem honorowym i hojnie obdarzyła.

Według najświeższych doniesień z Kandyi, rząd tameczny uznał potrzebę przystąpienia do surowych środków dla utrzymania mieszkańców tamecznych w posłuszeństwie. Mimo zapewnień uczynionych kilkakrotnie tak przez Seraskiera Mustafa Baszę, jako też przez dowódzcę eskadry egipskiéj Osmana Baszę, iż zaradzi się użalaniom mieszkańców na wielkie podatki, i że dane będzie potrzebne pozwolenie tym, którzy chcą się wynieść; nietylko nic z tego wszystkiego dotąd nie nastąpiło, lecz oraz przez ścisłe strzeżenie odejmują im sposób oddalenia się. Stracono już wiele ludzi, mianowicie w Rettimo, Kandyi, Sphakia i powiecie Apocorona, co powszechną trwogę rozpostarło, i znaczną część mieszkańców skłoniło do schronienia się w góry, dokąd ich wojsko egipskie ścigało. Dwóch majętnych Turków, posiadaczów włości na wyspie Kandyi, Szeika Beja i Mehmeda Agę, skazano na wygnanie; mieli oni popłynąć do Smyrny.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 21. Stycznia.

O zaszłéj zmianie ministeryalnéj w Madrycie wynurza J o u r n a l d e s D é b a t s swe zdanie w ten sposób: „Nie mamy jeszcze bliższéj wiadomości o wypadkach, jakie obalenie Ministeryum Zei poprzedziły. Najnowsze tu nadeszłe listy z Madrytu były z d. 10., depesza zaś z Bajonny, obwieszczająca mianowanie Pana Martinez de la Rosa, z dnia 20. Goniec przeto ją przywożący mógł 15. Madryt opuścić. Co tam więc od 10. do 15. zaszło, nie wiemy i zmuszeni jesteśmy zaprzestać na domysłach. Uważamy zaszłe wypadki jako konieczny skutek odłączenia się Ministra, mniemającego, iż dobre zamiary wystarczą do oparcia się stronnictwom i do utrzymania na wodzy rozhukanych namiętności; może popełniono także nie jeden błąd polityczny. Z upadkiem Zei kończy się pierwszy akt regencyi hiszpańskiéj. Podług wszelkiego podobieństwa do prawdy nie dozwolił nieprzyjazny sposób myślenia Generał Kapitanów Królowéj utrzymać nadal pierwszego Ministra. Było jéj rzeczą niepodobną odwłóczyć dłużéj utworzenie gabinetu, któryby z radą regencyjną w dobrém porozumieniu zostawał. Skoro Generałowi Llander odesłano jego podanie, nie odebrawszy mu zarazem dowództwa, zrzeczono się jego istnienia; od téj chwili pierwszy Minister uchodził w oczach naszych za

zgubionego. Nie, żebyśmy żałowali, iż Pan Zea, końcem wstrzymania swego upadku, nie usiłował skłonić Królową do dalszego utrzymania systematu, przeciw któremu tak potężny powstał opór. Nasze wyznanie wiary względem Hiszpanii jest i będzie zawsze to samo; czegośmy jéj zaraz po śmierci Ferdynanda VIII. życzyli, — najliberalniejsze, o ile to się da zrobić, urządzenie, bez wewnętrznego jednak zaburzenia, — tego i dziś jéj jeszcze życzymy, a może z większą jeszcze nadzieją i ufnością aniżeli dawniéj, w miarę tego jak nowi Ministrowie już teraz dosyć mocnymi się czują, aby przez zaprowadzenie bardziéj upodobanego systematu, niżli nim był systemat Pana Zei, obydwa zazdrosném na siebie spoglądające okiem stronnictwa między sobą pogodzić. Co się naprzód Pana Martinez de la Rosa dotyczy, nikt nad niego w czasie rządu Kortezów nie pokazał większych zdolności, rozsądku i patryotyzmu; co więcéj, gdy w najtrudniejszych dniach rewolucyi Ministrem spraw zagranicznych obrany został, można się było na chwilę spodziewać, iż on zdoła kraj ocalić. Dziś okoliczności bardziéj mu sprzyjają aniżeli podówczas. Nieprzyjaciele nowego rządu są wprawdzie bliżéj niego, ale się nie ukrywają. Nie znamy jeszcze wszystkich kollegów Pana de la Rosa, ale między nimi spostrzegamy Pana Garéli, który już pod Kortezami niejakiéj nabył sławy, i który także wtenczas razem z teraźniejszym pierwszym Ministrem, jako Minister sprawiedliwości do zarządu krajem należał. Trzeba nam teraz pierwszych przez pierwszego Ministra przedsięwziętych kroków oczekiwać; trudno byłoby bowiem przyjąć, jakoby chciano poświęcić Pana Zeę dla zatrzymania jego systematu, i niepodobno wierzyć aby Martinez de la Rosa chciał służyć za narzędzie do takowéj kombinacyi. Jakikolwiek przecież wypadki obrót wezmą, przekonani jesteśmy, iż spodziewany nowy systemat, daleki od osłabienia przyjacielskich stósunków, istniejących między Francyą a Hiszpanią, takowe owszem trwalszym daleko węzłem połączy."

Podług listów z Bajonny pod dn. 17. Generał Castanon pojechał do Madrytu. Zresztą w nadgranicznych prowincyach nic się nowego nie wydarzyło.

Niektóre dzienniki tutejsze dziwią się, iż Marszałek Soult podczas obrad Izby Deputowanych względem adresu odpowiedniego na mowę z tronu, wcale nic nie mówił, i tylko z miejsca swego powiedział kilka słów do Pana Bricqueville.

Słychać, iż Ministeryum nasze rozpoczęło układy, celem połączenia wszystkich członków rodziny Napoleona na wyspie Korsyce. Matka Napoleona miała odrzucić takową propozycyą. Nie chce ona oddalić się z Włoch, jakikolwiek los miałaby petycya o dozwolenie powrotu rodziny jéj do Francyi.

Pan Chateaubriand umieścił w dzienniku Quotidienne pismo do obywateli w Quimperlé, którzy zaszczycili go swemi kreskami podczas wyboru Deputowanego. Oświadcza: iż gdyby został obrany Deputowanym, nie wykonałby przepisanéj przysięgi, lecz tylko pokazałby się przy kratkach, i kiedy nie na mównicy, to tam ogłosiłby uroczyście protestacyą swoją, któréj ostatnią myślą byłoby: „Pani, syn twój jest Królem moim." Na początku tego pisma wspomina Pan Chateaubriand w sposobie uszczypliwym o obietnicach, któremi kandydat ministeryalny, Pan Trupinier, popierał staranie się swoje o wybór. Wyraża on: „Kandydat ministeryalny odniósł zwycięztwo; należało WPanom spodziewać się tego. Dozwólcie mi cieszyć się z porażki mojéj, jeśli ona przynosi korzyść dla portów Quimperlé i Pont-Aven i powiększa terrytoryum wasze przez przydanie dwóch przyległych powiatów. Nie mógłbym uczynić takich podarunków dla miasta Quimperlé; jestem niejako biednym tułaczem, zupełnie oczernionym i zbrodniami skalanym przez wolność druku. Daleki od posiadania dwóch terrytoryów portowych, powiększonych dwoma powiatami, jestem tylko bogaty tém, co utraciłem."

Jeden z Dzienników tutejszych pisze o budżecie: „Dochody w roku 1835. są wyrachowane w ilości 997 milionów, a wydatki 1064 milionów; dla pokrycia deficit zaciągniona będzie pożyczka 70 milionów. Głównemi przyczynami tego braku są: organizacya armii odwodowéj 6 milionów, utworzenie korpusu żandarmeryi w zachodnich departamentach 2,500,000, powiększenie wydatków ministerstwa wojny 11 milionów franków."

Marszałek Gérard ma przedsięwziąść podróż do północnych departamentów, celem obejrzenia twierdz tamecznych.

Dnia 15. Stycznia zajęła się Izba Deputowanych rozbiorem wniosku Pana Parant o zniesieniu majoratów. Przyjęto 3 pierwsze artykuły tego prawa, których treść jest następująca: „Tworzenie majoratów jest na przyszłość zabronionem. Wszystkie przed ogłoszeniem niniejszego prawa utworzone, ale dotąd formalnie w posiadłość nie oddane majoraty, mają być uważane za niebyłe. Kto taki majorat już objął, zostaje onegoż posia-

daczem. Wszelako wolno mu jest rozrządzać posiadłością swoją według upodobania."

Na żądanie jednego z tutejszych towarzystw, Pan Cormenin napisał długą petycyą względem reformy wyborow, umieszczoną w dzienniku National z dnia 10. b. m. Wystawił w niéj zasady, ktorych przyjęcie obaliłoby zupełnie teraźniejszy system. Według nich, wszyscy pełnoletni obywatele mieliby prawo obierania, a liczba wybrać się mających Deputowanych stósowałaby się do ludności. Każdy obywatel mający prawo obierania mógłby być obranym. Deputowani otrzymaliby dyety, lecz nie mogliby przyjąć urzędu, a urzędnicy byliby wyłączeni od zasiadania w Izbie. Nakoniec, żadne zgromadzenie prawodawcze nie może trwać dłużéj, jak 3 lata. W bardzo wielu innych miastach podpisują petycye względem reformy parlamentowéj.

Dzienniki tutejsze zwracają uwagę publiczności, iż według dawniejszego postanowienia Izby, loterya liczbowa z dn. 1. Stycznia 1835. w całéj Francyi ustać powinna, przezco dochody krajowe zmniejszyłyby się ilością 10 milionów franków.

Jest rzeczą zadziwiającą, iż teraz w palacu Tuileryów nietyle mają się zajmować Hiszpanią, Wschodem i Izbami, ile interesami niemieckiemi. Słychać, iż względem stósunków z krajami niemieckiemi odbyły się dwie burzliwe rady Ministrów.

Wice-Admirał, Radzca Stanu Halgan, został mianowany Gubernatorem Martyniki, w miejsce Kontr-Admirała Dupoląt, który urząd ten dłużéj jak przez 3 lata piastował i otrzymał od Króla wielki krzyż legii honorowéj.

Dochody municypalne miasta Paryża okazały się większemi nad ilość wyrachowaną budżetem na rok 1833. Wynoszą 26 milionów franków, a zatem blisko 6 milionów więcéj nad wspomniony budżet.

Z dnia 22. Stycznia.

Monitor i Journal de Paris milczą dzisiaj zupełnie o sprawach hiszpańskich. — Zresztą nie wydarzyło się téż po nad granicą naszą nic nowego.

Gazet Lugduńskich czekamy tu dzisiaj z nadzwyczajną niecierpliwością. Ponieważ jednakowo już w nocy z soboty na niedzielę bywają drukowane, nie mogą więc nic o tém donieść, jak niedziela zeszła, o którą, wnioskując wedle środków przez rząd przedsięwziętych, najbardziéj się obawiano. P. Prunelle, maire Lugduński, obszerną wydał odezwę przeciw tym, którzy się trudnią wywoływaniem broszur publicznych, a wzburzenie powszechne zwiększyło się jeszcze przez wiadomość o demonstracyach wojskowych. Gazette du Lyonnais twierdzi, że dla zabezpieczenia spokojności w niedzielę 40,000 wojska w obrębie miasta się zgromadzi. Wreszcie nie otrzymał tu żaden dom handlowy wiadomości z Lugdunu, skąd słusznie spodziewać się można, że spokojność publiczna nie została naruszoną.

Owe trzy gazety legitymistyczne, Gazette de France, Quotidienne i Renovateur, z przyczyny przypadającego na dzień wczorajszy dnia śmierci Ludwika XVI., dzisiaj nie wyszły. Ostatnia z wspomnionych gazet wczoraj w czarną obwódkę była oprawiona.

Z dnia 23. Stycznia.

(*Gaz. Rząd.*) — Wylądowanie wychodzców polskich stało się także w Marsylii powodem do rozruchów. Gazeta Garde National, wychodząca w tém mieście, donosi w téj mierze z dn. 17. m. b. co następuje: „Okręt austryacki „Regina", który onegdaj do portu naszego zawinął, miał na pokładzie swoim 29 wychodzców polskich, którzy w skutek konwencyi między rządem austryackim i francuzkim zawartéj, na którą sami, jak się zdaje, się zgodzili, po przybyciu swojém na pokładzie okrętu francuzkiego umieszczeni zostali, końcem przewiezienia ich do Algieru. Przybył tu w tym celu bryg „Malouine" z Tulonu i stał w porcie naszym już od kilku dni na kotwicach. General-Major Garavaque, komenderujący dywizyonem tymczasowie, zawiadomiony został, że Polacy na okręt wsiąść nie chcieli; kazawszy ich więc przywołać pokazał im w obecności swego Szefa sztabu wyraźny rozkaz rządu, aby ich przenieść na pokład okrętu francuzkiego. Polacy okazywali wstręt niepowściągliwy przeciw temu środkowi, oświadczając, iż się obawiają, aby ich nie przewieziono do Algieru, dokąd nikt z pomiędzy nich udać się nie miał ochoty. General Garavaque przemówił do nich w wyrazach jak najłagodniejszych i aby ich względem przyszłości niejako uspokoić, dał on im słowo honoru, że do Algieru przewiezieni nie będą, kiedy się to z życzeniami ich nie zgadza; żądał jednak koniecznie, aby udawszy się na pokład „Malouine" tam dalszych rozkazów rządu czekali. To oświadczenie uspokoiło (jak się zdawało) Polaków zupełnie i przyjęci jak najuprzejmiéj przez Adjutanta Generała, wrócili na pokład okrętu „Regina". — Wczoraj zrana oznajmił Kapitan Reginy Kapitanowi Malouiny, że Polacy na okręcie austryackim rozkazów z Paryża doczekać się posta-

nowili i że o tém ani myśleli, aby się udać na ląd. Straż więc przez tego oficera ustawiona, została odwołaną. Z téj chwili korzystali owi Polacy, aby wysiąść na ląd; deputacya z pomiędzy nich, udawszy się do Prefekta, oświadczyła mu w przytomności Generała Garavaque, że nie pójdą do Algieru, ani się nie udadzą na pokład Malouiny. Prefekt i Generał obrażeni, że Polacy słowu przez nich danemu nie dowierzali, wymagali teraz bezwarunkowego posłuszeństwa, do czego téż prawo mieli. Generał dał im 3 godziny czasu, aby się zastanowili, oświadczając, że po upłynieniu tego terminu gwałtu użyje. — Gdy godzina wyznaczona nadeszła, ukazali się (czego się zresztą spodziewano) nieprzyjaciele spokojności na miejscach swoich. Wszakże hałas, obelgi i rzucanie kamieniami nie zdołały udaremnić wykonania rozkazów władzy. Ośmiu żandarmów i kompania woltyżerów eskortowa Polaków, których mimo ich oporu wsadzono w pojazdy i na pokład Malouiny zawieziono. Dwa bataliony wojska liniowego i szwadron żandarmeryi biwakowały w nocy w bliskości portu, aby każdéj demonstracyi zapobiedz. Wojsko z przyczyny umiarkowania swego na szczególną zasługuje pochwałę. Wielu żołnierzy zostało kamieniami ranionych. Życzylibyśmy, ażeby wszyscy burzyciele nareszcie na tém się poznali, że pora dla nich już minęła, że rząd teraz prawom powagę wyjednać umie i przy swojém się utrzyma."

W liście z Bajonny z d. 19. m. b. czytamy: „Szef powstańców Zaballa ukazał się nanowo na czele 800 ludzi w Biskajskich prowincyach. Okręt jeden angielski wylądował 6 mil od Bilbao, 10,000 sztuk broni i mnóstwo odzieży; cały ten transport przeznaczony dla Zabali. Zumalacarragui i Eraso stoją z doborem powstańców Nawarskich w Valcarlos i pobliższych wioskach. Przeciwnie donoszą z Bilbao z d. 16., że i tam codzień nowe wojsk oddziały nadchodzą, i że między tém miastem i Ebro około 10,000 stoi. Mimo to 150 nowozaciężnych w pochodzie swojim do Bilbao, 2 mile od miasta przez Karolistów zostało napadniętych i po części zabitych. Nikt nie odważa się bez zasłony wyjść z bram Bilbay."

Hiszpania.

W jednym liście prywatnym z Madrytu z dnia 12. Stycznia, udzielonym przez dzienniki francuzkie następujące znajdują się doniesienia: „Pan Zea Bermudez już od niejakiego czasu, jak się zdawało, w nienajściślejszéj zostawał przyjaźni z Generałem Llander; mają oni mieć osobistą odrazę od siebie. Zaniechano zamiaru wysłania Pana Remisy do Barcelony, aby tenże Generałowi Llander, swemu powinowatemu, przyjacielskie uczynił przełożenia, a to w skutek przybycia Generała Carratali. Doniesienia bowiem tego podróżującego miały, nie wiedzieć przecież dla jakiéj przyczyny, uspokoić Ministeryum względem stanu i sposobu myślenia mieszkańców Katalonii. Zresztą przesłał Generał Llander kopią wyjaśnienia swego podania nietylko wszystkim Generał-Kapitanom po prowincyach, ale także za pośrednictwem Markiza de las Amarillas i Xięcia Baylen saméj Radzie regencyjnéj i Radzie kastylijskiéj. Tym sposobem zdartą została zasłona, jaką nasz rząd podanie jego pokryć zamyślał. Generał Quesada przesłał podobnież nie długo potém adres Krolowéj, w ktorym przychyla się do życzeń Generała Llandra, i wiemy że Quesada Valladolid opuścił i do Logrono się udał, aby się z Generałem Valdes porozumieć i wśród teraźniejszych okoliczności z innymi naczelnikami siły zbrojnéj jednozgodnie i wspólnie działać. Podług doszłych rządu wiadomości oczekują pojutrze do Llandrowskiego podobnego podania z strony Generał Kapitana Walencyi, San-Martin, i mniemają, iż Morello i Espelette bez ociągania się za tym przykładem pójdą; wszyscy bowiem Generałowie popierać będą opinią publiczną przeciw systematowi Pana Zei. Kommissya finansów już się kilkakrotnie zgromadziła, ale dotąd jeszcze bezskutecznie. Większość, jak się zdaje, uważa nową pożyczkę za konieczną, ale Pan Gargollo, Dyrektor kass, który przez swe zdanie sprawy o finansach straszną dla rządu zjednał sobie popularność, opiera się uporczywie temu i obstaje przy bankructwie, albo przy zmniejszeniu o trzecią część wszystkich długów, nie wyłączając także długu Kortezów, którąto trzecią część uważaćby wtedy wypadało jako dług konsolidowany. Kommissya ma się znowu dn. 14. zgromadzić i wtedy stanowczo zdanie swoje obwieścić. Sprawozdanie wszystkich członków ma być przez gazety ogłoszone. Z pomiędzy ośmiu Kommissyą składających członków, siedmiu zapewne będzie odmiennego zdania, a mowa ich nabawi Ministeryum, przeciw któremu jest opinia publiczna, nowego kłopotu."

Portugalia.

Times zawiera następujący list prywatny z Lizbony z dnia 12. Stycznia: Przed wszystkiém winienem donieść, iż Xiążę Terceira opuściwszy d. 10. Lizbonę udał się z Markizem Bandeira, innym Parem, do obozującego

pod Santaremem wojska, nie aby objąć miejsce Saldanhy, lecz żeby w porozumieniu z tymże działać; wypadek ten, jak się domyśleć można, z wielkiém upodobaniem przez wszystkie klassy ludu przyjęty został, raz dla tego że Xiążę słusznie w wojsku jest bardzo lubiony, drugi raz iż ten środek z pewnością się w części przyłoży do usunięcia między Parami panującego nieukontentowania, które przez rząd jeszcze bardziéj zmniejszoném być może, jeżeli tenże zaprzestanie zważać na postępowanie Hrabiego Taipy. Jeżeli moim korrespondentom uwierzyć mogę, ujrzemy wkrótce rozwijającą się większą czynność w główném kwaterze, i to nas zapewne daléj zaprowadzi. Podług z główném kwatery nieprzyjacielskiéj zasięgniętych wiadomości, wnosić wypada, iż panująca zaraźliwa choroba wzmaga się gwałtownie w armii Miguelowskiéj, może dla tego, że na wszelkie cierpienia i niedostatek jest wystawiona, co przez brak karności wojskowéj jeszcze zwiększoném bywa. Podług jednych ma liczba w Abrantes znajdujących się chorych do 300 dochodzić, w Santaremie zaś do 2000, skąd ich wodą do Abrantes na 15 w tym celu użytych statkach wyprawiają; w Chanusca do 300, a w Kimhete do 150. Przyjąwszy przecież tylko najniższe podania, wynosi jednak liczba chorych w Santaremie 1600, a śmiertelność jest bardzo wielka. Codziennie nadchodzą wiadomości o wzmaganiu się choroby, a tutejsi mieszkańcy okazują ztąd radość swoję, chociaż nie jeden z nich w obozie nieprzyjacielskim ma krewnego albo przyjaciela; a to jest oczywistym dowodem, iż wojna domowa także najszlachetniejsze uczucia naszéj natury przytłumia. Zdaje się iż Don Miguel ma tylko 5000 do służby zdatnych żołnierzy w Santaremie, ale miasto to mocno obwarować kazał; posiada on 70 dział, między temi 30 polowych; 14 klasztorów zamienił na twierdze i wojskiem obsadził, a okolicznością okazującą wyraźnie iż zaczepnie działać nie może jest to, iż po doznanéj przez wysłany od niego oddział klęski pod Marvao przez Brygadyera Pinto, już się więcéj nie ośmielił tegoż niepokoić, chociaż przekonany jestem, iż siły Brygadyera liczby 400 nie przechodzą; lecz jak wiadomo, Marvao jest bardzo obronném miejscem. Środki, jakich się rząd w względzie kościołów chwycił, bywają, jak się przekonywam, przez myślącą część mieszkańców w ogólności chwalone; a chociaż znajdują się niektórzy co je za zawczesne uważają, przecież inni są tego zdania, iż teraz właśnie jest czas po temu, aby reformę kościoła przedsięwziąść."

W zamieszczonym w Kuryerze liście prywatnym z Lizbony pod dn. 13. Stycznia czytamy: Ponieważ statek „Pantaleon" jeszcze w porcie stoi, przeto mogę Panu dodatkowo donieść, iż Xiążę Tercejry d. 11. wieczorem w główném kwaterze stanął, i że, podług wieści, Generał Saldanha wczoraj rano o godzinie 9. w 5000 wojska okolicę Santaremu opuścił i poruszenie ku nieprzyjacielowi rozpoczął. Pogłoska o słabości Don Miguela nie zdaje się na prawdę zasługiwać; przeciwnie poczytuje wielu za rzecz niezawodną, iż jego siostra, Infantka Donna Marya, życie ukończyła.

Szwecya.

Z Sztokholmu, dnia 10. Stycznia.

Admirał Lagerstråle objął dowództwo floty w Karlskronie, gdyż Admirał Lagerbielke został powołanym do tutejszéj stolicy.

Pomiędzy przedmiotami któremi się następny Sejm zajmie, jest także projekt względem reprezentacyi uniwersytetu. Według innego projektu szlachta posiadająca grunta włościańskie ma mieć prawo obierania Reprezentantów.

Dziennik Nya Argus pisze, że Szwecya w każdym przypadku będzie neutralną i dowodzi przeciwnie zdaniu innych dzienników, że zachowanie neutralności będzie rzeczą łatwą.

Twierdzą, że rozpoczęte celem wzmocnienia stolicy przy Karlberg od strony lądowéj, a pod Frederiksberg od strony morskiéj prace, przerwane zostaną. Rząd bowiem wszelkie koszta chce łożyć na spieszne wzmocnienie zachodnich brzegów państwa.

Rozmaite wiadomości.

Z Wrocławia, dn. 20. Stycznia. — Gazeta Szląska zawiera: „Towarzystwo szląskie ojczystéj oświaty ogłasza teraz przedsięwzięcie, które więcéj niż jakiekolwiek inne zasługuje na najgorliwsze wsparcie i na najczynniejszy udział wszystkich przyjaciół ojczystéj starożytności, literatury i ojczystych dziejów. Zamierzony bowiem cel jest dokładne, objaśniającemi uwagami wzbogacone wydanie wszystkich jeszsze całkiem niedrukowanych, albo tylko niedostatecznie wydrukowanych szląskich kronik i źródeł dziejopisarskich, a mianowicie dwóch dawnych kronik: *Chronica Polonorum i Principum Poloniae*; poczem zaczętéj przez Opata Ludolfa w 14tym wieku sagańskiéj kroniki, niemniéj kroniki Opata Augustyanow Jodoka w Wrocławiu z 15go wieku; prócz tych będą jeszcze inne,

n. p. Legenda S. Jadwigi, kronika Biskupów Wrocławskich, Koblica kronika i t. d. wydane. Czego niegdyś Professor Büsching za pomocą utworzonego przezeń towarzystwa pięciuset przyjaciół szląskich dziejów i starożytności się podjął i co wydaniem roczników Pola, kawalera Schweinichen, pogańskich starozytności Szląska i pomnika na mogile Henryka IV. skutecznie rozpoczął, ma być teraz według stósowniejszego i obszerniejszego planu dalej prowadzone i dokonane, jeżeli pomiędzy 2 i pół milionów mieszkańców naszéj prowincyi przynajmniéj 500 się znajdzie, którzy rocznem wsparciem jednego talara przyłożą się do utworzenia funduszu potrzebnego do opędzenia kosztów druku. Inne kraje przy mniéjszych środkach i mniejszéj liczbie mieszkańców podobne rzeczy przedsięwzięły i ich dokonały, należy się przedto po doświadczonéj kilkakrotnie miłości kraju i obywatelskim sposobie myślenia Szlązaków spodziewać, że z braku wsparcia nie dadzą upaść przedsięwzięciu, które ma na celu sławę i zaszczyt rodzinnéj ziemi, zbadanie i wyjaśnienie naszéj starożytności i przyszłości."

Z Warszawy. — *Tygodnik Polski*, jedyne tutejsze pismo naukowe, przestał wychodzić z końcem roku zeszłego. Brak prenumeratorów i współpracowników był jego upadku przyczyną.

W Gaz. Krakowskiéj z d. 28. Grudnia r. z. czytamy następującą ciekawą wiadomość: „N. Król Duński, Fryderyk VI., jest szczególnym miłośnikiem dziejów polskich. Oprócz tego, że w swym nadwornym księgozbiorze posiada mnóstwo rękopismów, dzieł i rycin historycznych polskich, mieści się także między pierwszymi dostojnymi prenumeratorami na „Atlas historyczny Panny Korzeniowskiéj" Nie dość na tém, w r. 1833. rozkazał zakupić w Warszawie, za pośrednictwem Hrabi Raczyńskiego, Posła Króla Jmci Pruskiego przy Dworze Kopenhagskim, rycinę, wystawiającą elekcyą Stanisława Augusta Poniatowskiego pod Wolą r. 1764. odbytą. Za egzempl. téj ryciny wyliczono 5000 złp."

W Mont-de-Marsan, departamencie Landes, we Francyi, otworzył niedawno Pan Leclerq drukarnią polską.

Wyszedł niedawno w języku duńskim bardzo ciekawy dodatek do wiadomości o krajach, pod biegunem północnym leżących, pod tytułem: „Podróż do brzegów wschodnich Grönlandyi, przez Pana Graah, Kapitana drugiego rzędu Król. duńskiéj marynarki"; tom jeden in 4to z 8 ilum. rycin. i mappą Grönlandyi. Kapitan Graah opisuje w tém dziele podróż swoję, na rozkaz rządu duńskiego odbytą od r. 1828. — 1831. w zamiarze wyszukania śladów osad islandzkich, założonych niegdyś, według zdania niektórych, na wschodnich brzegach Grönlandyi. Lubo nie znalazł wzdłuż całych brzegów wschodnich najmniejszego śladu ani téj osady, ani zgoła żadnéj europejskiéj; wszelako podróż jego niemniéj ważne i ciekawe wydała skutki. Udowodniono zostało albowiem, że osada owa nie na wschodnich, ale raczéj na zachodnich brzegach Grönlandyi obrała siedzibę, a nazwa jéj East Bygd, t. j. wschodnia osada, ściąga się do innéj, jeszcze daléj na zachód położonéj osady. Tenże Kapitan zwiedził oraz znaczną, od nikogo jeszcze z Europejczyków nieodwiedzaną część brzegów wschodnich, od przylądka Farewell, najwyższego południowego punktu Grönlandyi, aż do 65½ stóp półn. szerokości, i nietylko tych brzegów zrobił mappę, ale oraz poprawną brzegów zachodnich. Dzieło to zawiera: 1) Wstęp, uwiadamiający o osadzie Islandczyków w Grönlandyi, opis przypadków téjże osady aż do jéj zniszczenia przez Esquimów, i wykaz ponawianych przedsięwzięć, dostania się do brzegów wschodnich, oraz wyszukania śladów téj osady, od czasów Fryderyka II., Króla Duńskiego, aż do teraźniejszéj wyprawy. 2) Oddział etnograficzny, czyli opis rodowitych mieszkańców brzegów wschodnich, tak różnych w wielorakim względzie od zachodnich Grönlandczyków, ich obyczajów, religii, sposobu życia i t. d. 3) Pięć artykułów dodatkowych, z których pierwszy zawiera rozprawę o prawdziwém geograficzném położeniu East Bygdu i rozbiór krytyczny ściągających się do tego miejsc w starych kronikach islandzkich; reszta zaś tych artykułów obejmuje zoologiczne, botaniczne, meteorologiczne i inne naukowe postrzeżenia. Wkrótce ma wyjść w Londynie przekład angielski dzieła tego, uskuteczniony przez pewnego bawiącego w Kopenhadze Anglika.

Piszą z Rygi, że we wsi Allasz, około mil ośm od tego miasta, odkryto sól i ślady srebra, kopiąc na studnię artezyjską. Nie mamy jeszcze o tém pewniejszych i obszerniejszych wiadomości.

Wszystkie damy małego amerykańskiego państwa Connecticut piszą romanse, i tytuł autorki jest tam zwyczajnym u damy.

Dodatek do statystyki Algieru.

Wyjmujemy następujące szczegóły o Algierze z wychodzącego w Paryżu dziennika Le

Semeur: Maurów jest w tém mieście 10,000, Negrów, Beduinów i Biskierow przeszło 2000 Żydów koło 5000. Europejczykow tyleż. Jest tam 57 meczetów. Żydzi mają 17 synagog, a odkąd Francuzi wzięli miasto to w posiadłość, wystawiono także kaplicę dla obrządku katolickiego. Nie wiele jest szkoł dla dzieci muzułmańskich. Cała nauka ograniczona jest na kilku stronnicach koranu. Dwóch Francuzów założyło szkołę, gdzie uczą po francuzku, arytmetyki i pięknych umiejętności. Jest także szkoła dla ubogich dziewcząt pod kierunkiem Pani Lanneau. Algier ma dwie księgarnie, prassę litograficzną i czytelnią. Missyonarz, zajmujący się nawracaniem Żydów w Algierze, pisze: „W Algierze jest teraz prawie 400 protestantów bez kościoła, bez kaznodziei, bez szkół. Wielu między nimi jest Niemców; usilnie życzą sobie zaprowadzenia nabożeństwa.“ Missyonarz ten więc, o którym mówimy, najął dom i w nim kaplicę założył. Ma zamiar kazać co niedzielę w téj kaplicy po niemiecku i po francuzku, a z czasem i krajowym językiem, jak tylko się onegoż nauczy. Chce oprócz tego otworzyć także szkołę, którą aż do przybycia nauczyciela kierować zamyśla.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością Adolfa Ludwika Kupke, kupca tutejszego, na dniu 23. Marca r. b. zmarłego, otworzono dziś proces spadkowo-likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyi wyznaczony, przypada na

dzień 4ty Marca 1834.

zrana o 10. godzinie w Izbie stron tutejszego Sądu Ziemiańskiego przed Ur. Kaskel Referendaryuszem. Kto się w tym terminie nie zgłosi, zostanie za utracającego prawa pierwszeństwa, jakieby miał, uznany, i z pretensyą swoją do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 24. Października 1833.

Król. Pruski Sąd Ziemiański.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Na wniosek Ur. Douglas Kommissarza sprawiedliwości jako kuratora pozostałości w dniu 24. Grudnia 1821. r. w Rawiczu zmarłego Loebel Abraham Littau, zapozywają się niewiadomi sukcessorowie na termin przed Delegowanym Ur. Langenmayer Referendaryuszem Sądu Ziemiańskiego

na dzień 20. Marca r. przyszł.

zrana o godzinie 9. w tutejszém pomieszkaniu Sądowém wyznaczony, końcem podania i usprawiedliwienia ich pretensyi sukcessyjnych, pod tym rygorem, iż w razie niestawienia się, z pretensyami swemi do pomienionéj pozostałości prekludowani zostaną i pozostałość takowa jako dobro bezdziedziczne skarbowi przysądzone będzie.

Wschowa, dnia 9. Maja 1833.

Królewsko-Pruski Sąd Ziemiański.

Dnia 31. Stycznia 1834. pod wieczór, około godziny szóstéj, zginęła z bryczki torba z żółtéj skóry z mosiężnym zamkiem, która była schowana w pstréj dece na konia, a w któréj znajdowało się kilka listów i inne na właściciela dóbr W. Ponińskiego opiewające papiery i listy,

dwa gazowe szale (różowy i błękitny),
nowa szczoteczka do włosów,
trzy szczoteczki do zębów i
pugilares haftowany.

Ostrzegając, ażeby się nikt nieważył kupować tych rzeczy, przyrzeka się znalezicielowi, który téż torebkę z rzeczami odda w hotelu Wiedeńskim na ręce gospodarza, nagrody Talarów 5.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierow i pieniędzy.

Dnia 30. Stycznia 1834.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	97½	97
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	98½	—
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego	—	101⅛
Wschodnio-Pruskie . . .	99⅝	99⅛
Szlaskie	—	105¾

Ceny zboża na Pruską miarę i wagę w Poznaniu.

Dnia 31. *Stycznia* 1834.

	Tal.	śgr.	fen.	*do*	Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	12	6	—	1	14	—
Żyto	1	—	—	—	1	1	3
Jęczmień . .	—	13	—	—	—	16	—
Owies . . .	—	14	—	—	—	16	3
Tatarka . .	—	15	—	—	—	17	—
Groch . . .	1	2	6	—	1	5	—
Ziemiaki . .	—	9	—	—	—	10	—
Siana cetnar à 110 ff. . .	—	20	—	—	—	21	—
Słomy kopa à 1200 ff . .	4	5	—	—	4	7	6
Masła garniec	1	20	—	—	1	25	—